

---

Po śródownym nieoczekiwanym wybiciu notowań w samej końcówce, które było poprzedzone całkowitym marazmem w czwartek, przynajmniej teoretycznie, przewagę miał popyt. Właśnie dzięki wybiciu WIG20 wyszedł z tygodniowej konsolidacji, co sugerowało dalsze wzrosty, jednak w czwartek rozegrał się spadkowy scenariusz. Rynek słabł, choć nie wskazywała na to sytuacja zewnętrzna, ponieważ pozostałe europejskie parkiety utrzymywały neutralny poziom.

Pomimo sporej ilości publikacji dane makro nie wpływały na rynek. Warto niemniej zwrócić uwagę, że PMI dla sektora przemysłowego w Niemczech sięgnął 60,9 pkt. przy prognozie 58,1 pkt. Sektor usług wypadł tam trochę gorzej, ponieważ jego wynik wyniósł 58,1 pkt., ale oba wskaźniki sugerują dalszy dynamiczny wzrost tej gospodarki. Pośrednio to zapowiedź również dużego wzrostu w polskim przemyśle. Biorąc pod uwagę cały Eurolandu indeksy PMI były analogiczne. Przemysł wypadł lepiej od usług i był wyżej od oczekiwań, a usługi były słabsze.

Zza Oceanu dane wypadły w zasadzie neutralnie. Annualizowana ilość pozwoleń na budowy domów sięgnęła 530 tysięcy podczas gdy oczekiwano 560 tysięcy. Obecny poziom jest najniższym od kwietnia ubiegłego roku, ale co gorsze w ciągu roku ten wskaźnik spadł o 15 proc. Sugeruje to, że sektor nieruchomości w USA jest nadal w dużych kłopotach. W nadchodzących miesiącach te dane powinny być jeszcze gorsze, bo dynamicznie rośnie rentowność obligacji amerykańskich. To ważne, bo im wyższa rentowność rządowych papierów skarbowych tym wyższe raty kredytów dla Amerykanów. Od listopadowych historycznych minimów dla 30-letnich obligacji (4,16 proc.) koszt pieniądza wzrósł już do 4,61 proc. W pierwszej połowie 2011 sytuacja powinna być jeszcze gorsza. Częściowo słabsze dane były neutralizowane wzrostem rozpoczętych budów domów. Tu zanotowano minimalny wzrost w stosunku do poprzedniego miesiąca o 3,9 proc. Wzrost mały, ale przynajmniej gracze mogli się cieszyć, że zmiana jest w dobrą stronę. Dobry dla byków był też raport o ilości nowych bezrobotnych w Stanach, która była dokładnie zgodna z oczekiwaniami i sięgnęła 420 tysięcy. W porównaniu do danych z minionego pół roku to lepszy wynik, ale wynika on głównie z wzrostu pracy w sezonie świątecznym, a nie trwałego wzrostu na rynku pracy. W samej końcówce optymizmem powiało z publikacji indeksu FED z Filadelfii, który wzrósł do 24 pkt. Porównując do listopadowego odczytu wartość jest wyższa o dwa punkty, więc widać, że rewelacji nie ma.

Czwartkowy spadek zawdzięczamy głównie ostatniemu liderowi, czyli KGHM na którym korekta sięgnęła 3 proc. Jeszcze większa przecena dotknęła TPSA, które straciło ponad 4 proc. i na tym walorze spadków nie da się wytłumaczyć żadnymi konkretnymi informacjami. Co najwyżej można przypuszczać, że przed końcem roku część funduszy zmienia swoje portfele. Po przecenie WIG20 nie jest już nad, ale pod strefą ostatniej konsolidacji. Jest to jednak tak samo „wiarygodny” ruch jak śródowne wybicie, więc na razie nie ma znaczenia, zwłaszcza że piątek to wyczekiwanie na ostatnią godzinę i rozliczenia kontraktów. Trzy wiedźmy nadlatują... normalny handel zobaczymy dopiero w poniedziałek.

Paweł Cymcyk  
Analityk  
Makler Papierów Wartościowych  
**A-Z Finanse**